

mimo że naród ten według konstytucji Rzeszy miał obowiązek wyraźny (art. 4) szanować ogólne zasady prawa międzynarodowego, które stanowiły tym samym treść wewnętrznego porządku prawnego Rzeszy niemieckiej i wszystkich krajów związkowych. Przepis powyższy obowiązywał szereg lat aż do przewrotu hitlerowskiego.

Doświadczenia wojny minioniej wykazały, że nie wywarł on żadnego wpływu dodatniego na umysłowość Niemców. Nie stał się hamulcem przed zbrodniami prawodawstwa niemieckiego na gruncie stosunków międzynarodowych. Dla zhitleryzowanej nauki niemieckiej (Freisler) prawo oznacza postawę jednolitą narodu wobec życia i podstawę jego bytu i państwa. Postawa ta była przed wybuchem wojny i podczas jej trwania — zbrodniczą. Była zbrodniczą nie tylko przez bierność wobec gloszonego przez Hitlera prawa i obowiązku narodu do rewolucji (Mein Kampf, str. 377), lecz także przez trwały, bezpośredni udział w eksploatacji zbrodniczego porządku prawnego na własną korzyść. W związku z tym powstaje tedy pytanie, czy istnieje realna możliwość skutecznego zabezpieczenia posłuchu i poszanowania dla ogólnych, powszechnie przyjętych zasad prawa międzynarodowego na gruncie prawa narodowego (państwowego) i jego środkami?

*J. Hubert*

*Józef Mitkowski: Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań 1946, str. 223.*

Autor nie bez słuszności nazywa Pomorze Zachodnie „ziemią zapomnianą”. Pragnie rozbudzić zainteresowanie jej losami, utrwalić świadomość pierwotnej słowiańskości i polskości ziemi nadbałtyckiej nie tylko u ujścia Wisły, ale i u ujścia Odry. Przeznacza książkę

powyższą nie dla szczupłego grona specjalistów, lecz dla ogółu wykształconego społeczeństwa polskiego. W związku z tym ogranicza aparat naukowy w postaci przypisków do koniecznego minimum. W samym tekście liczniej za to przytacza urywki ze źródeł historycznych ze względu na ich wagę dla oświetlenia współczesnego wydarzenia. Zdaje sobie z tego sprawę, że mówi często o rzeczach temu właśnie ogółowi nieznanych, a więc mogących budzić nieufność w samą ich prawdziwość. Z pomocą więc dokumentów przekonuje czytelnika i tłumaczy mu rzeczy nieznane lub zgoła nieoczekiwane. Ale rozumie również, że mała znajomość przedmiotu, o którym pisze, ma swoje głębsze podstawy. Tkwią one w małym zainteresowaniu dotychczas dziejami Pomorza Zachodniego w samej nauce polskiej. Praca pionierska napotyka jednak z reguły na trudności. W dodatku książka była pisana w trudnych i niesprzyjających spokojnej pracy naukowej warunkach wojny i okupacji. Uprzedza więc z góry, że stąd wynikły prawdopodobnie usterki. Z przeżytych własnych wyciąga też osobisty stosunek do przedmiotu, który mógł się przyczynić do zrozumienia przebiegów historycznych. Wreszcie fakt ukazania się książki już w początkach r. 1946 musimy policzyć jako zasługę autora i wydawcy. Czyni ona zadość rzeczywistej potrzebie. W dalszej dyskusji i po podjęciu nowych badań niejedno w dziejach Pomorza Zachodniego da się lepiej wyświecić. Ale to, co już otrzymaliśmy, trzeba przyjąć z wdzięcznością.

W rozdziale pierwszym autor omawia stosunek Pomorza do Polan i Polski. Porusza tu kwestię nazwy Pomorza w oparciu o źródła historyczne i wyjaśnia sytuację ze stanowiska języka przez cytowanie dłuższych ustępów z prac uczonych językoznawców. Rozdział drugi pt. W okresie jednoczenia szczepliów polskich przez pierwszych Piastów



(ok. 950—1138) nie tylko należy do najdłuższych, ale opiera się na najlepiej zbadanym materiale. Ma tu więc autor do czynienia z wypowiedzianymi określonymi poglądami naukowymi. Musi wśród nich niekiedy czynić wybór, zmierzając jednocześnie do stworzenia pewnego całości kształtu. Czy jednak będzie dla czytelnika zrozumiałe określenie takie, jak to, że legendarny Popiel wypada prawie dokładnie na czas początków grodu gnieźnieńskiego (przełom VIII i IX w.) Legenda i chronologia to nie są rzeczy współmierne. W referowaniu poglądów spotykamy też skrót, które niekiedy wytwarzają niejasności. W przyjmowaniu pewnych hipotez zbyt często może autor identyfikować się z ich twórcami, przejmując od nich nawet zwroty stylistyczne mające na celu sugestionować czytelnika w duchu przekonania go o ich trafności. Ale są to tylko mniejsze niedociągnięcia. W całości biorąc czytelnik, zwłaszcza mniej obeznany z historią, może być dobrze wprowadzony w ten przedmiot. W rozdziale trzecim pt. W okresie rozbięcia dzielnicowego Polski (1138—1315) mniej licznych miał autor przewodników. Umie jednak wyzyskać istniejącą skąpszą literaturę (np. prace Tyca). Czasy Racibora oraz Bogusława I i brata jego Kazimierza, książąt pomorskich, znajdują wkrótce bliższe wyświetlenie w oddanej już do druku pracy młodego badacza.

W w. XIII wchodzimy bardziej w dzieje lokalne, a dopiero początek następnego stulecia zbliża znowu bardziej Pomorze Zachodnie do Polski. Oddzielnie omówione zostały dzieje kościelne Pomorza Zachodniego. Porusza sprawę kultów łączących Pomorze z Polską. Daje nawet próbę charakterystyki społeczeństwa, które do połowy w. XIII jest całkowicie polskie, a dopiero później podlega wpływowi germanizacyjnym. Zaznaczają się też początki odrębnych dróg rozwoju ustrojowego.

Ważny jest rozdział czwarty, zatytułowany: O zjednoczeniu z Polską (1315—1523). Związki z Polską mnożą się w tym czasie. Chodzi tu wreszcie o próbę Kazimierza Wielkiego przywrócenia jedności kościelnej i politycznej Pomorza Zachodniego z królestwem polskim. O wiele mniej korzystnie układają się stosunki z Pomorzem Zachodnim i jego książętami w początkach w. XV. Ale z początkiem w. XVI miały znowu miejsce próby, tym razem ze strony pomorskiej, przyjęcia lennej zależności od Polski, politycznie ze strony polskiej nie wyzyskane. Autor podkreśla przy tej sposobności zachowanie wciąż związków językowych Pomorza z Polską. Popiera to nawet zestawieniami imiennymi czerpanymi z samych miast pomorskich. Najobszerniejszy ten rozdział zawiera również najwięcej mniej znanego materiału. Wpływ Długosza na pomorskiego Bogusława X zasługuje też na uwagę.

Rozdział piąty (Rozluźnienie węzła 1523—1637) i szósty (Pod rządami obcych 1637—1945) zamykają tę interesującą książkę.

K. Tymieniecki

Józef M. Winiewicz: *The Polish-German Frontier*. William Hodge and Company, Limited 1945 (London). II wydanie, stron 47, 4 mapki.

Szereg uczonych polskich pracuje od wielu lat nad zagadnieniem granicy Odra—Nisa. Owocem ich badań są liczne publikacje, znane każdemu Polakowi w kraju. Polityka polska te prace dyskontuje w taki sposób, w jaki należy to czynić. Nie ma w kraju nikogo, nie ma w ogóle Polaka, dla którego granica na Odrze i Nisie nie byłaby kwestią najistotniejszą i najbardziej zasadniczą dla przyszłości Polski powojennej. Niestety, te wyniki prac polskich uczonych nie są jeszcze należycie rozkolportowane za granicą. Skutki te-